

# Tadeusz Mikulski

---

## Stan badań i potrzeby nauki o literaturze wieku Oświecenia [Referat wygłoszony na Zjeździe Polonistów w Warszawie, w Sekcji Historii Literatury, dnia 10 maja 1950 r.]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 41/3-4, 841-860

---

1950

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

TADEUSZ MIKULSKI

## STAN BADAŃ I POTRZEBY NAUKI O LITERATURZE WIEKU OŚWIECENIA

Referat wygłoszony na Zjeździe Polonistów w Warszawie, w Sekcji Historii  
Literatury, dnia 10 maja 1950 r.

### 1

Przywykliśmy zaliczać epokę stanisławowską do kompleksu tzw. literatury staropolskiej. W przekonaniu tym utwierdzały nas ujęcia syntetyczne historii literatury polskiej, w których rok 1795, data upadku Rzeczypospolitej, stanowił wielką cezurę historyczną, nie-maliej wagi także dla rozwoju kultury literackiej. W myśleniu popularnym ugruntowały ten stan rzeczy podręczniki szkolne: Ignacego Chrzanowskiego *Historia literatury niepodległej Polski* (wyd. I w r. 1906, tytuł dzieła ustalony w wyd. II z r. 1908), doprowadzająca narrację do klęski państwa, i np. Bronisława Chlebowskiego *Literatura polska 1795—1905 jako główny wyraz życia narodu po utracie niepodległości* (wyd. I z r. 1923). Chlebowski rozpoczynał dzieło w tym właśnie momencie historycznym, gdzie przerywał je Chrzanowski. Obaj podkreślali zgodnie, konstrukcją książek, samą stylizacją karty tytułowej, rolę przełomu, jaką stanowił w dziejach Polski rok 1795.

Po obu stronach daty historycznej wyrastało inne przeciwstawienie, literackie. Romantyzm ukonstytuował się jako prąd kontrastowy w stosunku do klasycyzmu Stanisława Augusta. Przeciwwstawiając sobie dwie poetyki, klasyczną i romantyczną, historycy literatury działali pod sugestią pokolenia romantycznego, które powzięło świadomość dokonanego przełomu. Pamiętano sławne zdanie Maurycego Mochnackiego:

Cudzy dar z trzeciej ręki przejeśliśmy. Literatura polska w drugiej połowie zeszłego wieku była kopią kopii, przeobrażeniem przeobrażenia. W niej podobno żadna iskierka życia nie tłała. Drzewo zagranicz-

nego szczepu, nie wprost z korzenia ulepszone, obce zrodziło owoce wysileniem, przymusem i sztuką ciepłicy roślinnej. Mogło to być inaczej? Tak było w rzeczy samej. Tak być musiało<sup>1</sup>.

Łatwo zebrać warianty tej myśli z innych pism krytycznych okresu romantyzmu, śledząc, jak świadomość kontrastu pokoleń, w umiarkowanej wersji Brodzińskiego czy w ostrej charakterystyce Mochnackiego, stawała się poglądem obiegowym. W ten sposób pisarze romantyczni upoważnili historyków literatury do przyjęcia tej linii podziału, która miała rozgraniczyć piśmiennictwo polskie XVIII i XIX wieku.

Można zrozumieć polemiczny sąd Mochnackiego, wypowiedziany w stanowczej fazie walki literackiej. Ale dzisiaj widzimy wyraźnie jego przejawskrawienie. Literatura stanisławowska nie była tak całkowicie „kopią kopii” ani darem „z trzeciej ręki”, a więc naśladowaniem literatury greckiej przez Rzymian, rzymskiej przez Francuzów, francuskiej dopiero przez Polaków. Ponadto romantyzm polski miał swoje stadium młodzieńcze, bardzo ciekawe pod względem kulturalnym, w którym czerpał z zasobów oświecenia (teza pojawiająca się przygodnie w dawniejszych studiach mickiewiczowskich, np. u Ign. Chrzanowskiego, obecnie stawiana z wielką erudycją przez Wacława Kubackiego).

Kiedy rok 1795 utracił znaczenie przełomu literackiego, a pozostał jedynie ważną datą w historii politycznej, należy odstąpić od pozytywistycznej tradycji naukowej, która epokę nowożytną w dziejach Polski chciała rozpoczynać na przełęczu XVIII i XIX wieku.

Usuwając cezurę przyjętą, rozłamującą formalnie historię Polski na okres przed- i porozbiorowy, pragniemy dokonać innej jeszcze czynności: wydobyć epokę stanisławowską z układu staropolskiego i od niej właśnie rozpoczynać dzieje nowożytne Polski. Decyzję tę popiera najsilniej historyk ustroju gospodarczego Rzeczypospolitej szlacheckiej, który przedstawia zmianę zasadniczą — wyraźny rozwój ustroju: od feudalizmu do kapitalizmu — w życiu gospodarczym państwa za Stanisława Augusta. Ukazując sprawę włościańską w publicystyce i praktyce społecznej wieku XVIII, Jan Rutkowski pisze:

---

<sup>1</sup> Maurycy Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, Kraków (1923), Biblioteka Narodowa, seria I, nr. 56, s. 84—85.

W zakresie praktycznej polityki i ustawodawstwa rolnego realne znaczenie posiadały przede wszystkim dwa pierwsze programy: konserwatywny, starający się utrzymać poddaństwo i pańszczyznę, reprezentujący interesy folwarku pańszczyźnianego i szerokich mas konserwatywnego ziemiaństwa, i liberalny, dążący do zniesienia poddaństwa, reprezentujący interesy kapitalistyczne w produkcji rolnej i przemysłowej, niemniej jak i interesy ziemian, dążących do dobrowolnego oczynszowania własnych włości<sup>2</sup>.

Studium historii gospodarczej Polski za Stanisława Augusta nie przebadano jeszcze dokładnie przebiegu zmian, jakie zaszły w podstawach ekonomicznych epoki. Ale już z charakterystyki sytuacji społeczno-gospodarczej, którą daje Rutkowski, wyciera zupełnie jasno kierunek zmiany zasadniczej. Kierunek ten prowadzi społeczeństwo feudalne do układu kapitalistycznego. W ten sposób historia gospodarcza, która dysponuje rozstrzygającym kryterium „rozwoju sił wytwórczych i stosunków wytwórczych”, wyznacza nową periodyzację dziejów i nakazuje rewizję podziału tradycyjnego. Okres stanisławowski, traktowany dotychczas jako czas schyłkowy państwa, skazanego na zabór polityczny, stanowi epokę nowych, ujawniających się dopiero sił społecznych, gospodarczych i kulturalnych<sup>3</sup>. Przemianie gospodarczej bowiem, którą akceptują nie tylko postępowi posłowie sejmu czteroletniego, ale także i Mikołaj Doświadczyński, powróciwszy z wyspy Nipu, i Pan Podstoli, towarzyszą liczne zjawiska kulturalne, zaraz na progu rządów Stanisława Augusta. Zdarzenia te występują w bogatym zespole faktów i one to odcinają wyraźnie czasy stanisławowskie od epoki saskiej. Wyliczmy je pokrótce:

Instrumentem bujnego życia literackiego staje się teraz drukarstwo warszawskie. Od r. 1762 pracuje w tym zawodzie Franciszek Bohomolec, zrazu w drukarni Collegium Societatis Jesu na Starym Rynku, od r. 1773 jako prefekt Drukarni Nadwornej (w tej właśnie roli wspomina ciekawie Bohomoleca *Chudy literat* Naruszewicza). W r. 1773 rozpoczyna działalność księgarską i nakładową

<sup>2</sup> Jan Rutkowski, *Historia gospodarcza Polski*, t. I, wyd. III, Poznań 1947, s. 305.

<sup>3</sup> Podobny rozwój historyczny — od feudalizmu do kapitalizmu — występuje w połowie wieku XVIII (ściślej: w ciągu lat sześćdziesiątych) także w historii rosyjskiej, jak o tym świadczą prace historyków radzieckich, dyskutujące zagadnienie periodyzacji: K. Bazylewicz, *Próba periodyzacji historii ZSRR okresu feudalnego*, *Zeszyty Historyczne „Nowych Dróg”*, 1950, nr 1, s. 108—145, i N. Drużynin, *O periodyzacji historii stosunków kapitalistycznych w Rosji*, *ibid.*, s. 146—172.

Piotr Dufour, sprowadzony przez Adama K. Czartoryskiego z Paryża. W r. 1775 występuje jako nakładca Michał Gröll, norymberczyk, już poprzednio pracujący w księgarstwie warszawskim. W tych trzech oficynach, by wyliczyć najważniejsze ośrodki produkcji, książka polska otrzymuje swój wygląd nowożytny, tłoczona łacińską antykwą zamiast gotyckiej szwabachy, jeszcze dość powszechnej w okresie saskim. Wraz z drukarstwem rozwija się system pośrednictwa książki, który ucieka się do sposobów naówczas nowatorskich, jak reklama księgarska, prenumerata, wydawnictwo prospektów, katalogi domów nakładowych. Może na żadnym obszarze kultury „przełom umysłowy” za Stanisława Augusta nie wystąpił tak przekonująco i wyraziście, jak w zakresie produkcji i konsumpcji książki.

Drukarnia stanisławowska tłoczy przede wszystkim czasopisma nowej epoki. Już w r. 1765 ukazał się pierwszy numer *Monitora Bohomolca*, pisma, które wyrazi najpełniej ideologię polskiego oświecenia (w pierwszej fazie istnienia prądu). Czasopismo, jako gatunek literacki, z zespołem redakcyjnym, autorskim, czytelniczym — w tej skali, jaką stwarza periodyk *Bohomolca* — jest w Polsce r. 1765 nowością niemal całkowitą, ważnym czynnikiem organizującym współczesne życie literackie.

W ramach, jakie rozpina czasopiśmiennictwo stanisławowskie, powstaje publicystyka, twórczość ruchliwa, spontaniczna, związana silnie z dyskusją ideową okresu, uświadamiająca sobie coraz wyraźniej swoją rolę społeczną. Gdy możliwości czasopisma stają się zbyt ubogie — w dużej mierze na skutek monopolu przywilejów królewskich — publicystyka wykształca inną formę działania: rewelacyjną postać broszury, owego „dzieła”, jak z przesadą mówiono współcześnie. W tym rodzaju literackim wypowiada się wiele talentów pisarskich, jawnie i anonimowo, z siłą i przekonaniem, jakie daje udział w walce ideowej i politycznej, z rosnącą sprawnością słowa.

W r. 1765 powstał w Warszawie teatr królewski, pracujący na podstawie przywileju Stanisława Augusta. Dopiero teatr stanisławowski stworzył warunki dla rozwoju literatury dramatycznej, która pojawia się poprzednio sporadycznie, na zamówienie teatru dworskiego lub ograniczona do programu teatrów szkolnych. Teatr nowej epoki wyraża życie i stara się je korygować w ramach ideologii oświecenia ulubionymi środkami epoki: przy pomocy komedii i satyry teatralnej.

W r. 1776 wychodzą po raz pierwszy drukiem *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*. Stanowią one nowoczesną formę powieściową. Całością swojego dzieła Krasicki pragnie się oderwać od tradycji romansu staropolskiego. Autor *Przypadków* zadaje mu szyderczy cios w rozdziałku 7 księgi I, obrzuciwszy drwiną średnio-wieczną historię o Aleksandrze, czytowaną w Polsce od wieku XVI. Szyderstwo Krasickiego trafia jednocześnie w dzieło Ambrogia Mariniego, *Koloander wierny*, i przez niego w fantastyczny romans sentymentalny, *Leonildzie przyjaczeni dotrzymujący*, który liczy jeszcze na czytelników w wieku Stanisława Augusta. Powieść stanisławowska — w pracowni Krasickiego i jego szkoły beletrystycznej — rozwija się wyraźnie bez jakiegokolwiek związku z gatunkiem staropolskim i ma zupełną świadomość swojego nowatorstwa. Pojawienie się nowego rodzaju należy wiązać z ówczesną realistyczną powieścią europejską, która dodaje mu siły i uczy rozwiązań formalnych. W tematyce jednak romans stanisławowski — i to zarówno w swoich utworach dużej jak średniej miary — wyrasta z rzeczywistości polskiej w sposób bez porównania bardziej organiczny aniżeli „straganowa” literatura wieku XVI, a później „romania” pisarzy baroku. Co więcej, z tą właśnie dwoi-istą tradycją romansu staropolskiego powieść oświecenia prowadzi walkę zupełnie przekonaną.

Wśród tego powstaje inny, bardzo istotny związek literacki: między czasopiśmiennictwem a niektórymi innymi dziedzinami twórczości, powieścią i np. satyrą. Gatunki te wyrastają i żywią się zupełnie wyraźnie materiałem literackim, który pojawia się w licznych wariantach w periodyku stanisławowskim. Ten układ stosunków epoki wykazać najłatwiej w pisarstwie Krasickiego, a na pewno także u Niemcewicza, w dziełach pisarzy, związanych silnie z produkcją czasopiśmienniczą. Sytuacja powtarza się tak często, że stanowi już prawo: czasopiśmiennictwo przedstawia wstępny etap opracowania, przez jaki przechodzi tematyka literacka. I ten właśnie związek organiczny publicystyki i literatury jest dalszą cechą nowożytniej formacji kulturalnej, którą buduje epoka.

Wszystkie te zjawiska — wskazane tutaj na zasadzie wyboru, bez intencji do wyczerpania przedmiotu — ukazują się jednocześnie, ze zgodnością niemal kalendarzową, i ta właśnie chronologia wystąpienia nadaje im walor szczególny. Wystarczy rzucić przelotne spojrzenie na kulturę literacką epoki poprzedniej, saskiej, by dostrzec, że rozwój przedstawiony jest w dużej mierze wyni-

kiem nowych sił kulturalnych i znajduje w przeszłości bardzo niewiele elementów, do których mógłby się odwołać. Fakty prekursorskie czy „załączki” oświecenia — by posłużyć się terminem, wprowadzonym ostatnio do historiografii — pojawiają się w latach 1733—1763, w epoce, którą otwiera Stanisław Leszczyński, polski „Marek Aureli”, zamyka Stanisław Konarski dziełem *O skutecznym rad sposobie*. Wśród prekursorów ruchu możemy wskazywać poczynania kulturalne, związane z działalnością Załuskiego czy Konarskiego, postaci o wyraźnej formacji przejściowej, jak przeoczony niemal w badaniach Wawrzyniec Mitzler de Koloff, wystąpienia literackie o charakterze zapowiedzi, jak nie prześlędzony dotąd uważnie przez historyka czasopiśmiennictwa Monitor Adama K. Czartoryskiego z r. 1763. Fakty te potwierdzają regułę prekursorstwa, którą wyprowadzamy z założenia, że „proces rozwoju historycznego jest nieprzerwany; w każdym momencie jego ruchu możemy uchwycić obok panującej określonej formy (...) mniej lub bardziej ukształtowane załączki przyszłości”<sup>4</sup>. Prekursorzy okresu — bez względu na częstotliwość zjawisk, które reprezentują — są jedynie zapowiedzią nowej struktury kulturalnej, opartej na rozwoju historycznym i ustrojowym. Mimo niewątpliwych faktów prekursorstwa, które potrafimy wyłowić z kontekstu epoki saskiej, życie literackie oświecenia odcina się z wielką siłą od tradycji sarmackiej, w której widzi zaledwie temat satyryczny, nie zaś współzależność kulturalną. Ten negatywny stosunek do obciążeń przeszłości, który przeziara przez wszystkie oktawy *Monachomachii*, stanowi dominantę epoki stanisławowskiej<sup>5</sup>.

Klątwa oświecenia spadła szczególnie dotkliwie na smutne dziedzictwo czasów saskich. Natomiast generacja Stanisława Augusta zbudowała bardzo istotny związek kulturalny, oparty na pokrewieństwie ideologii i podobnym stosunku do elementów kultury, między oświeceniem a polskim renesansem. Bohomolec, jeden z najbardziej świadomych budowniczych tego pomostu, wyraził swój entuzjazm dla bogactwa wieku złotego słowami następującymi:

Po długim lat przeciągu otworzyliśmy oczy. Powróciliśmy znowu do owych czystych źródeł, z których prawdziwe nauki wypływają. Po-

<sup>4</sup> N. Drużynin, *op. cit.*, s. 151.

<sup>5</sup> Wywód o prekursorach oświecenia pojawił się w tekście obecnym pod wpływem dyskusji nad referatem w Sekeji Historii Literatury Zjazdu Polonistów dnia 10 maja 1950, szczególnie po wysłuchaniu uwag Juliusza Kleinera.

znawamy już cenę i szacunek dawnych naszych autorów; i którymi niedawno gardziliśmy, tych doskonałości teraz dziwujemy się<sup>6</sup>.

Postawa epoki stanisławowskiej wobec renesansu, opisana już pokrótce przez Bronisława Nadolskiego (gdy należy się temu przedmiotowi książka obszerniejsza), jest jednym z elementów powstawania nowożytnej świadomości kulturalnej<sup>7</sup>.

Dyskusja materiału uzasadnia, jak sądzimy, przyjęte założenie: epoka oświecenia stanowi w historii polskiej literatury zupełnie nowe doświadczenie społeczne i literackie i przedstawia żywy i płodny wielorako etap początkowy w rozwoju polskiej umysłowości nowożytnej.

## 2

Wiedza o literaturze stanisławowskiej narastała bardzo powoli. Pokolenie pogrobowców wielkiego okresu już z początkiem wieku XIX zatroszczyło się przede wszystkim o teksty literackie. Była w tej postawie świadomość filologiczna, że należy co rychlej uporządkować dziedzictwo pisarskie czasów oświecenia, a jednocześnie trafne wycucie zamówienia czytelniczego. Czasopisma literackie Księstwa i Królestwa Kongresowego ogłaszają chętnie utwory poetów stanisławowskich, *inedita* rzeczywiste lub pozorne, które są poszukiwanym materiałem redakcyjnym.

Przypadkowe znaleziska rękopiśmienne usiłuje wyprzedzić planowa praca edytorska. Tadeusz Mostowski zakupił własną drukarnię, aby piękną czeionką Didota prowadzić wydawnictwo wielotomowe: *Wybór pisarzy polskich* (t. I—XXVII, 1803—1805). Seria Mostowskiego stanowi współcześnie wydarzenie kulturalne, którego echa idą przez periodyki epoki (odeczytajmy dla przykładu

---

<sup>6</sup> Bronisław Nadolski, *Epoka stanisławowska wobec polskiego renesansu*, Pamiętnik Literacki, XXXIII, 1936, s. 443—452. Tutaj cytat z Bohomolca, s. 446.

<sup>7</sup> W polskiej historiografii literackiej pojawiały się przygodnie podobne interpretacje oświecenia: jako okresu otwierającego dzieje nowożytne. Trzeba tu zanotować wyrażone mimochodem stanowisko Aleksandra Brücknera, *Cechy literatury szlacheckiej i miejskiej wieku XVII*, Księga pamiątkowa ku czci Bolesława Orzechowicza, t. I, Lwów 1916, s. 157. Podobne pomysły interpretacyjne, polegające na oderwaniu oświecenia od epoki staropolskiej, rzucił K. W. Zawodziński (w r. 1932 czy 1933, w dyskusji warszawskiego KLIInu), według informacji Wacława Borowego.



wiersz Józefa Kochańskiego *Na Wybór pisarzy polskich* w Nowym Pamiętniku Warszawskim, 1802, t. VI, s. 259).

Trud edycji zbiorowych podejmuje jednocześnie Franciszek Ksawery Dmochowski, wezwany przez Krasickiego do wydania jego *Dzieł* (t. I—X, 1802—1804), przy tym Książę Biskup Warmiński, obecnie już Książę Arcybiskup Gnieźnieński, ujawnia zupełnie świadomą pieczołowitość o poprawność tekstową własnego dzieła (w korespondencji z Dmochowskim z r. 1800). Sugestia poetyki normatywnej jest w tej epoce tak silna, że Krasicki poleca Dmochowskiemu układ edycji zbiorowej według zasady rodzajów literackich, nie zaś np. według chronologii twórczości. Pociągnięty znakomitym przykładem, powierzył Dmochowskiemu publikację swoich *Dzieł wierszem i prozą* Karpiński (1806). Zachęta do tych wydań mogła przyjść jeszcze z czasów stanisławowskich, kiedy to Adam Naruszewicz — pierwszy przy stole czwartkowym — postanowił zebrać swoje pisma poetyckie (t. I—IV, 1778; uczynił to w chwili dobrze wybranej, gdy zawód poety dworskiego wymieniał na stanowisko historiografa).

Edytorstwo to prowadzi dalej Franciszek Salezy Dmochowski, redaktor *Pism rozmaitych* ojca (t. I—II, 1826), *Dzieł* Książczyny (t. I—VII, 1828—1829), *Dzieł* Zabłockiego (t. I—VI, 1829—1830). Edycje Dmochowskich ustalają kanon wydawniczy wieku XVIII i na nich opiera się edytor pozytywistyczny, podejmujący przedruki twórczości stanisławowskiej (wśród innych Piotr Chmielowski, redaktor Biblioteki Najcenniejszych Utworów Literatury Polskiej i Europejskiej Lewentala).

Poza pracą edytorską generacja Królestwa Kongresowego stara się ocalić tradycje literackie czasów Stanisława Augusta. W zainteresowaniach tych przejawia się nowożytny szacunek dla dokumentu, który obserwujemy w rosnącej uwadze dla listów i pamiętników z tamtego czasu (np. listy Karpińskiego pojawiają się drukiem, w kilku fragmentach, jeszcze za życia autora, a jego pamiętnik literacki, *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*, krąży w wielu odpisach, jak to zdarzało się książce polskiej, ale na skutek zupełnie innej sytuacji kulturalnej, w wieku XVII). Tradycje stanisławowskie są tak żywe i silne, że prowokują opracowania literackie. *Obiad czwartkowy* Klementyny Tańskiej — skomponowany niby rozdział z pamiętników Karpińskiego! — może być policzony między źródła literackie, tak pedantycznie stara się ukazać środowisko (ale są i pułapki w tym materiale: z nie dość ostroż-

nego traktowania noweli panny Tańskiej poszła niejedna sugestia biograficzna błędna, np. w stosunku do osoby Węgierskiego).

Ów ciąg kulturalny, rozwijający się z niemalą konsekwencją do roku 1830, ulega później zahamowaniu. Sprawił to zapewne tryumfujący smak romantyczny i owe sądy Mochnackiego o „kopii kopii” i „darze z trzeciej ręki”. Kiedy w r. 1843 Kraszewski ogłasza studium *Naruszewicz jako poeta*, ma wyraźną świadomość odkrycia literackiego, już w samym wyborze tematu:

Zaprawdę ciekawą dla nas i godną zastanowienia jest epoka odrodzenia literatury za Stanisława Augusta, epoka, co sama siebie wysoko stawiała, a której już, o kilkadziesiąt tylko lat od niej żyjąc, nie znamy; zapomnieliśmy jej największych pisarzy, zaparliśmy się wszelkiego z nią związku, wzgardziliśmy prawie wszystkim, co wydała. Prace historyczne tylko tego czasu cenę dziś jeszcze mają i wiążą się z naszymi, właściwie literatura, prócz nielicznych wyjątków, dla nas dziś wcale umarła<sup>8</sup>.

Sąd Kraszewskiego wydaje się nowym przejawem krytyki literackiej, chyba że wyraża ściśle rzeczywistość krajową roku 1843. Jednocześnie bowiem Mickiewicz z katedry Collège de France usiłuje włączyć wiek oświecenia do rozwoju organicznego kultury narodowej. Trwalsze zainteresowanie dla tradycji i obyczajowości czasów stanisławowskich stara się rozniecić Kazimierz Wł. Wójcicki, który wprowadza pilnie do druku wszelkie zasłyszane od pamiętnikarzy fakty i anegdoty stanisławowskie (w artykułach biograficznych *Życiorysy znakomitych ludzi*, t. I—II, 1849—1850, w dziele o charakterze źródłowym, *Cmentarz Powązkowski*, t. I—III, 1858). Ponadto, nie dowierzając relacji, podejmuje Wójcicki wydanie dokumentów, może pod sugestią Juliana Bartoszewicza (w zbiorze materiałów: *Archiwum domowe do dziejów i literatury krajowej z rękopisów i dzieł najrzadszych*, 1856, gdzie ważny rozdział wypełniają *Rękopisma do panowania Stanisława Augusta*).

Wśród tego czasu ostatniego króla wyrastają na temat literacki. Świadczy o tym pisarstwo Rzewuskiego (w wersji artystycznie wartościowej, jaką stanowią przede wszystkim *Pamiętki Soplicy*) i — poezja Wincentego Pola (w wersji karykaturalnej, zniekształcającej np. racjonalizm Krasickiego w gawędzie *Zgoda senatorska*). Późniejsza twórczość Rzewuskiego, zainteresowana ciągle trady-

---

<sup>8</sup> J. I. Kraszewski, *Naruszewicz jako poeta*, Nowe studia literackie, t. II, Warszawa 1843, s. 129.

cją stanisławowską, pójdzie nieambitnymi śladami Wincentego Pola, jak tego mogą dowodzić — niewątpliwie autorstwa Rzewuskiego — obszerne, nieciekawe *Pamiętniki Bartłomieja Michałowskiego* (w dwu seriach, t. I—VIII, 1856—1857), cytowane nieopatrzenie jako źródło historyczne<sup>9</sup>.

Na tym tle, które daje swobodna gawęda literacka, niefraso-bliwa w stosunku do materiału, częstokroć o wstecznej ideologii społecznej, łatwo uchwytnej na linii od Rzewuskiego do Leona Potockiego (Bonawentury z Kochanowa), trzeba mówić z szacunkiem o pracy historycznej Kraszewskiego. Właśnie Kraszewski, jako wydawca *Pamiętnika anegdotycznego z czasów Stanisława Augusta* (1867) umie odróżnić apokryf historyczny od źródła rzetelnego, a pierwszą monografię o Krasickim (1879) powiązać z epoką i oprzeć na wartościowym dokumencie literackim — dostępnej wówczas korespondencji X. B. W.

Polonistyka naukowa okresu pozytywizmu pracuje w dużej mierze pod urokiem romantyzmu. Temat naczelny studiów stanowi teraz wiek XIX. Ku schyłkowi stulecia i na przełomie wieków XIX i XX, przede wszystkim za sprawą Aleksandra Brücknera, zaczynają budzić się zainteresowania dla literatury staropolskiej, odkrywanej w nowych zupełnie złożach rękopisów i druków zapomnianych.

Wiek oświecenia, chociaż pozytywizm odwołuje się do niego ze zrozumieniem swojego powinowactwa umysłowego (to znowu związek ważny i ciekawy, zasługujący na osobne studium historyczne!), nie został przedmiotem badań bardziej szczegółowych. W sposób dla siebie znamienity pozytywizm dostrzega w oświeceniu literaturę polityczną. Temu tematowi służy rozprawa Romana Pilata *O literaturze politycznej sejmu czteroletniego 1788—1792* (1872), którego badania, porzucone rychło dla prac nad Mickiewiczem, podjął i prowadził dalej z wielką drobiazgowością Władysław Smoleński. Jego *Kuźnica Kollatajowska* (wyd. I z r. 1885) łączy możliwą wówczas precyzję szczegółu z techniką portretu biograficznego. Cały swój aparat źródłowy okazał Smoleński w cennej publikacji *Publicyści anonimowi z końca XVIII wieku* (1912), która powinna być podstawą do ponownego zbadania publicystyki politycznej wieku XVIII. Dzieła Smoleńskiego zarysowały

---

<sup>9</sup> Zob. ostrzeżenia Gabriela Korbuta, *Literatura polska*, t. II, Warszawa 1929, s. 170.

na materiale bardzo rozległym *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII* (klasyczna książka autora, dotychczas w trzech wydaniach: 1891, 1923, 1949), z dużą kompetencją źródłową, która jednak ze stanowiska dzisiejszej erudycji wymaga kontroli w szczegółach. Ponadto historiografia Smoleńskiego, równie jak historiografia jego epoki, czyniła przedmiotem studiów — jedynie wypowiedzi ideologiczne, i nawet przedstawiając walkę ideową, nie rozumiała związku między ideą a jej podłożem klasowym. W tym właśnie kierunku iść musi ponowna interpretacja *Przewrotu umysłowego w Polsce wieku XVIII*, w którym Smoleński nie widział jasno problemu podstawowego: konieczności schronologizowania wewnętrznego okresu i rozwarstwienia nurtu postępowego, które tę chronologię uzasadnia<sup>10</sup>.

Szkoła historycznoliteracka w. XX, zawdzięczająca swoje założenia naukowe okresowi pozytywizmu, obejmuje nowym studium także wiek stanisławowski. Epoka ta pociągnęła Ign. Chrzanowskiego, który w pierwszej swojej, filologicznej, fazie twórczości naukowej dokonał ważnej, chociaż niepełnej rewizji wydań poetów oświecenia (w artykule *O wydaniach poetów stanisławowskich*, Pamiętnik Literacki, VII, 1908). Te obserwacje tekstowe zebrał Chrzanowski w czasie studiów nad satyrą epoki, z których powstała współcześnie książka *Z dziejów satyry polskiej XVIII wieku* (1909). Wśród wyników filologicznych autora trzeba wyróżnić rozprawę *Pierwsze utwory Krasickiego* (poprzednio: *Krasicki jako autor Monitora z roku 1772*, Pamiętnik Literacki, III, 1904), gdzie badacz postawił słuszną i gruntowaną obecnie tezę o związku twórczości Krasickiego z jego wczesną publicystyką w Monitorze. Materiał dowodowy tych zależności, niekompletny, ale bardzo wyrazisty, pochodził z tekstu *Bajek, Satyr, Pana Podstolego*. W swoich studiach późniejszych Chrzanowski odszedł od wieku XVIII, chociaż znaleźmy w nim „człowieka oświecenia”. Ten właśnie profil Chrzanowskiego pokazał ciekawie Karol Ludwik Koniński w swojej „charakterystyce jubileuszowej”:

...dla mnie nie ulega wątpliwości, że we wieku oświecenia Ignacy Chrzanowski byłby prędzej człowiekiem w peruce niż człowiekiem ze sarmackim czubem na ciemieniu — ale, jako Polak, byłby człowiekiem

---

<sup>10</sup> Pierwszą próbę chronologizacji wewnętrznej oświecenia przedstawił Kazimierz Budzyk w artykule: *Ideologia oświecenia — przelom w rozwoju kultury narodowej*, Polonistyka, III, 1950, nr 2 (11), s. 1—8.

oświecenia w guście jakiegoś Generała Ziem Podolskich i jego wychowanków, po polsku, tj. bez fanatyzmu wolnomyślicielskiego i bez kosmopolityzmu...<sup>11</sup>.

Powrotem do studiów dawnego okresu była później *Poezja za czasów Stanisława Augusta* (w *Dziejach literatury pięknej w Polsce*, t. I, 1918), systematyka poezji, sprowadzona do poetyki normatywnej, jaką stanowi teoria rodzajów literackich. W swojej dydaktyce uniwersyteckiej Chrzanowski wysuwał niejednokrotnie zagadnienia stanisławowskie, jak o tym świadczą *Prace Historyczno literackie*, wychodzące z jego seminarium.

W dorobku tym szczególną wartość mają studia nad satyrą wieku XVIII, prowadzone konsekwentnie i na dużym materiale źródłowym przez Juliusza Nowaka-Dłużewskiego: *Satyra polityczna sejmu czteroletniego* (1933), *Satyra polityczna konfederacji targowickiej i sejmu grodzieńskiego* (1935), do których autor dorzucił niedawno trzecie ogniwo, *Poezję powstania kościuszkowskiego* (1946). Prace te nie zawsze stawiają definitywnie zagadnienia autorstwa, szczególnie zawile w poezji politycznej, i budzą zastrzeżenia interpretacyjne. Ich walor polega na systematyce materiału, który pochodzi w dużej części z rękopisów, zniszczonych w czasie wojny 1939 r.

Inny ośrodek studiów nad wiekiem XVIII stanowiło seminarium polonistyczne Stanisława Dobrzyckiego we Fryburgu, specjalizujące się w dziejach krytyki literackiej. Tu powstały rozprawy ks. Ludwika Zalewskiego o *Sztuce rymotwórczej Fr. Dmochowskiego* (1910) i ks. Bronisława Zaleskiego *Poetyka Filipa Neriusza Golańskiego* (1918), zadowolające pod względem filologicznym, ale ograniczone do formalnego odczytania poetyki stanisławowskiej. Mniej fortunna była inna teza doktorska z tej samej szkoły, ks. Michała Piaszczyńskiego *Epitety w polskiej poezji pseudoklasycznej* (1916), operująca statystyką w obserwacjach stylistycznych, bez rozleglejszego kontekstu literackiego.

Z posiewu Romana Pilata wyrosły prace nad wiekiem XVIII Ludwika Bernackiego. Bernacki zbudował warsztat naukowy, na który dziś jeszcze patrzymy z podziwem. Jest to warsztat edytora tekstów i wydawcy źródeł literackich. Jak gdyby replikując na uwagi Chrzanowskiego *O wydaniach poetów stanisławowskich*, Ber-

<sup>11</sup> Karol L. Koniński, *O człowieku polskim. Na jubileusz Ign. Chrzanowskiego*, *Przegląd Współczesny*, XV, 1936, nr 4 (168), s. 97—98.

nacki dał wzorowy tekst *Satyry i Listów* Krasickiego (1908), gdzie precyzja opracowania edytorskiego jest tak daleko posunięta, że w niektórych szczegółach nie wydaje się już nawet celowa. Krasicki został na długo wybranym tematem studiów Bernackiego. Przez wiele lat pracowitej kwerendy archiwalnej i bibliotecznej w zbiorach publicznych i prywatnych, polskich i obcych, zebrał Bernacki bogate *Materiały do życia i twórczości Ign. Krasickiego*, które ogłaszał w *Pamiętniku Literackim*, XXVI, 1929 — XXXI, 1934 (publikacja nie została, niestety, zakończona i nie otrzymała zamierzonego dla wygody czytelnika wydania książkowego). Ale i w formie obecnej, choć nie dość poręcznej, *Materiały* Bernackiego stanowią bardzo gruntowną podstawę źródłową do rewelacyjnej monografii o Krasickim, dotychczas nie napisanej (w dużej mierze opiera się na dokumentach Bernackiego — w swoich rozdziałach biograficznych — ostatnia książka o Krasickim Paula Cazina z r. 1940).

Warsztat pracy erudycyjnej Bernackiego obejmował także repertuar teatralny wieku XVIII. Poszukiwania te, bardzo precyzyjne, zamyka wielkie kompendium źródłowe i bibliograficzne, *Teatr, dramat i muzyka za Stanisława Augusta* (t. I—II, 1925), stanowiące nieocenione przewodnictwo w zakresie kultury teatralnej wieku XVIII. W materiale tym pojawiło się podstawowe zagadnienie stosunku repertuaru teatralnego do twórczości obcej, które Bernacki rozwiązał indeksem oczywistych konstatacji bibliograficznych. Materiały dzieła uzupełniły dopiero niedawno archiwalia z Jabłonny, przygotowane do druku — w wyborze dokumentów teatralnych — przez Karynę Wierzbicką.

Badania Bernackiego pokazały wzorowo, na przykładzie twórczości komediowej Zablockiego, stan zadłużenia literatury stanisławowskiej wobec literatur obcych. Studia podobne pociągały i innych badaczy. Książki i rozprawy, przedstawiające wpływy pisarzy obcych na twórczość epoki stanisławowskiej, mogą wypełnić dość obszerną bibliografię. Studia te, mniej lub więcej uczone, mają wartość dość różnorodną. Konfrontacje źródłowe Bernackiego zachowały na ogół walor bezsporny i tylko w drobnych szczegółach można je korygować. Ale już monografia Mieczysława Smolarskiego, *Studia nad Wolterem w Polsce* (1918), jest tak bardzo mało precyzyjna, że wymaga zupełnie zasadniczej rewizji materiału. Nawet rozprawa Władysława Smoleńskiego, starego mistrza, *Monteskiusz w Polsce* (1927), przedśmiertne dzieło autora, przedstawia

typ pracy fiskalnej, wymagającej dopiero interpretacji. Badania te, których rejestr można by ciągnąć długo, narzuciły wrażenie, że literatura stanisławowska była jedynie prowincją wielkiej literatury zachodniej, przede wszystkim francuskiej.

Oczywiście, nie podobna zaprzeczać, że udział myśli i twórczości obcej w kształtowaniu polskiego oświecenia był znaczny. Epoka, która szerzy pojęcie i sam termin „kosmopolityzm” (zbadanie zasięgu i znaczenia tego wyrazu stanowić może ciekawy przyczynek do semantyki historycznej), objaśnia ten stan rzeczy w sposób generalny. Ale stwierdzenie długu literackiego jest jedynie połową zadania. Trzeba powiedzieć, że analizy naukowo-literackie do tej właśnie połowy, „pierwszej połowy”, często się ograniczały. Poza obrębem tych studiów znajduje się podstawowa kwestia oceny i wyboru dzieł, które wywołały pokusę naśladownictwa. Pozostaje bardzo istotne zagadnienie: w jaki sposób ze źródeł obcych powstawały dzieła oryginalne — według swoistej i przyjętej powszechnie teorii przekładu Adama K. Czartoryskiego, sformułowanej w całej praktyce pisarskiej okresu i — w przedmowie do *Panny na wydaniu* (1771). Teoria ta zalecała pisarzowi dramatycznemu, aby z dzieła obcego (przede wszystkim na użytek sceny) czerpał „plantę, może i intrygę”, a więc ogólny plan i akcję dzieła, prowadząc ją jednak „przez osoby, zachowujące krajowe zwyczaje”. Ten proces „unarodowienia źródła” (formuła Bernackiego) możemy śledzić w sposób najbardziej może instruktywny w twórczości Zabłockiego. Inny stosunek do źródła przedstawia Krasicki, pisarz małej inwencji literackiej, ale doskonałej techniki pisarskiej. I właśnie w jego pracowni nie trudno prześledzić (bodaj na przykładzie bajek wschodnich, przestudiowanych pod tym względem), jak z obcego tekstu czynił on pokaz własnej sztuki pisarskiej przy pomocy techniki, która była jego doświadczeniem osobistym, nie zapożyczonym od nikogo. Można oczekiwać więcej wariantów ustalonego zazwyczaj tylko z grubsza stosunku pisarza czasów stanisławowskich — do lektury. I dlatego cała grupa prac porównawczych, która kataloguje wpływy i zależności literackie polskiego oświecenia, wymaga szczególnie uważnej kontroli — nie tylko w materiale, ale i w założeniach metodycznych.

Książka Wacława Borowego *O poezji polskiej w wieku XVIII* (1948) nie ma w tym przeglądzie badań swojego poprzednika. Kompozycyjnie tworzy ona cykl portretów pisarzy, stanowiących zespół historyczny na zasadzie chronologii literackiej. Ogólny punkt

widzenia książki został określony słowami wstępu: „W zarysie niniejszym chodzi wyłącznie o wartości artystyczne”. Na niejednym rozdziale tak pomyślanej książki Borowego (np. na rozdziale o Karpińskim, o Książninie, o cechach, dość niezwykłych, talentu Zabłockiego) można by uczyć się analizy formalnej, prowadzonej tutaj z wielką świadomością metodyczną. Ale ograniczenie poezji wieku walczącego jedynie do założeń artystycznych (chciałoby się mówić: artystowskich) zubożyło czasy Stanisława Augusta o ich ideologię społeczną. Założenia książki zaważyły szczególnie na portretach pisarzy, związanych walką ideową (Krasicki, Węgierski, Jasiński...). I pod tym względem poezja stanisławowska nie mieści się w kategoriach formalnych — nawet w kategoriach Wacława Borowego. Musimy ją odczytać na nowo, raz jeszcze.

## 3

Przegląd dotychczasowy nie zamierzał oczywiście wyczerpać bibliografii badań nad wiekiem XVIII. Chcieliśmy tutaj pokazać proces „odkrywania epoki”, w miarę jak stawała się przedmiotem studiów naukowoliterackich. Chcieliśmy dalej dać ogólny zarys owego „stanu badań” nad polskim oświeceniem, oznaczając punkty zwrotne czy dzieła i kierunki, szczególnie wybitne. W ujęciu tym — jak spostrzegł to zapewne słuchacz i czytelnik — pojawiła się próba określenia trwałych zdobyczy historycznych, które potrafimy wydobyć z pism naszych poprzedników naukowych. Znajdziemy zatem w ich dorobku nie tylko ostrzeżenie co do błędnie stawianej problematyki badań, ale także materiały konkretne, sprawdzalne naukowo.

W ocenach tych i charakterystykach występowały wreszcie — w rozumieniu autora — potrzeby badań. Ale dla jasności trzeba je wyliczyć osobno.

Twórczość literacka oświecenia przeszła bardzo licznie przez druki ulotne i rękopisy, wśród których tylko bardzo rzadko pojawiają się autografy pisarzy. Rozbudowane szeroko rodzaje literackie: satyra polityczna i osobista, utrzymująca się na pograniczu paszkwilu, krzewią się w wersjach rękopiśmiennych, na kartach ulotnych, podrzucanych „fiakrom warszawskim”, gdy autor chce uniknąć „wieży” (jak nie uniknął jej Węgierski), a drukarz grzywny marszałkowskiej. Ten stan rzeczy wywołuje liczne wątpliwości co do autorstwa utworów, szczególnie częste w niebezpiecz-



nym czworoboku — ale i poza nim — wyznaczonym przez nazwiska Trembeckiego, Zablockiego, Węgierskiego i Jasińskiego. Osobny kompleks, i to bardzo zawiły, tradycji rękopiśmiennej stanowi Niemcewicz. Ale i utwory starszej generacji pisarzy, na ogół nie uprawiających satyry politycznej i paszkwilu, nieraz wywołują kłopoty filologiczne (by się o tym przekonać, wystarczy prześledzić historię liryki ulotnej Bohomolca, *Kurdesza nad kurdeszami*, *Ody do bizuna...*). W stosunku do całej twórczości tego okresu, anonimowej lub podpisywanej przez różnych autorów, narzuca się bardzo wyraźny postulat, by poddać teksty ostrożnej analizie — w poszukiwaniu autorów istotnych. W tym celu należy zgromadzić — możliwie kompletnie — świadectwa druków (a więc i doniesień księgarskich w periodykach stanisławowskich, gdzie znajduje się źródło wiadomości bibliograficznych ściśle datowanych, nieməl z reguły pomijane), rękopisów, pamiętnikarzy, tekstów samych. Unikajmy przy tym groźnego nałogu Bolesława Erzepkiego, który wiele tekstów, nie rozpoznanych pod względem autorstwa, przyznawał szczerą ręką — Zablockiemu (*Pisma*, 1903). Artykuł Ign. Chrzanowskiego *O wydaniach poetów stanisławowskich* z r. 1908, wspominany tu parokrotnie, żądający krytycznych edycji dla pierwszych pisarzy oświecenia, zachował niestety swoją wartość do dziś. Krasicki, Zablocki, Książnin, Trembecki — pisarze, na których przykładzie Chrzanowski demonstrował irytującą niepoprawność przedruków — zarówno w r. 1950, jak przed pół wiekiem, nie mają swoich wydań krytycznych. Można jedynie — i oto cały nasz dorobek! — notować poszczególne dzieła: *Satyry i Listy* Krasickiego, *Sarmatyzm* Zablockiego, które staraniem Ludwika Bernackiego otrzymały tekst krytyczny. Z pisarzy wymienionych tylko dla Książnina Wacław Borowy ułożył niedawno bardzo pieczołowity *Wybór poezji* (Biblioteka Narodowa, seria I, nr 129). Potrzeba wołać o pełne wydania krytyczne dla przodujących pisarzy oświecenia, których czytamy ciągle w wersjach nieporządnym, z powodu nieprzyjęcia należytej podstawy rękopiśmiennej, kaleczonych przez niedbalstwo wydawców lub cenzurę zaborców, albo też pomijanych z powodów ideologicznych (tendencje antyklerykalne pisarzy).

Zasób źródeł do badań nad epoką stanisławowską uległ w stosunku do prac naszych poprzedników poważnej rozbudowie. Zbiory rękopiśmienne odsłaniają coraz bardziej swoją zawartość w miarę postępu inwentaryzacji bibliotecznej, opracowywania *silvae re-*

rum literackich, indeksowania zespołów korespondencji. Z samego rejestru pamiętników literackich wieku XVIII trzeba wspomnieć z melancholią pamiętnik Karpińskiego, którego autograf spłonął w Warszawie w r. 1944, w czasie pożaru Biblioteki Krasieńskich, zanim zdołał posłużyć do krytycznego wydania tekstu (należy go przynajmniej oczyścić z błędów oczywistych, przy pomocy kopii, dochowanych w bibliotekach pozawarszawskich, i przedrukować poprawnie wydanie Irena Moraczewskiego z r. 1844). Dorzućmy i pamiętniczek Ignacego Bykowskiego, błahy, ale ze względów historycznych wart publikacji, ze zbiorów Jana Michalskiego w Warszawie.

Obok pamiętników wymaga ogłoszenia drukiem korespondencja literacka okresu, z której możemy wskazać wielki zbiór listów Ignacego Krasieńskiego, przygotowanych do druku przez Ludwika Bernackiego (obecnie w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, rkps 7063 / II), zbiór wypowiedzi, który pozwoli nakreślić biografię literacką X. B. W. Obok Krasieńskiego inni pisarze oświecenia nie mają w obecnym stanie dochowania bibliotecznego równie bogatej korespondencji. Przygotowany do druku zbiór listów Karpińskiego liczy ponad 120 dokumentów. Wielki kodeks *epistolarum* czasów Stanisława Augusta, obejmujący listy pisarzy tego okresu, utworzyłby podstawę źródłową do badań biograficznych. Te właśnie materiały zawierają wskazówki do obrazu życia literackiego epoki. Papiery Ludwika Bernackiego, złożone w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, stanowiąc muszą podstawę w tych poszukiwaniach.

Prace monograficzne, poświęcone postaciom i zagadnieniom, mają wykryć i ustalić w szczegółach nowy charakter czasów oświecenia, jak go staraliśmy się określić w uwagach wstępnych.

Wśród tych studiów monograficznych, zwłaszcza w ramach przedstawionego stosunku między literaturą i publicystyką, trzeba upomnieć się o badania nad czasopiśmiennictwem epoki. Z periodyków stanisławowskich jedynie Zabawy Przyjemne i Pożyteczne (1770—1777), organ obiadów czwartkowych, mają zarys monograficzny Ireny Turowskiej-Barowej (1933). Nie otrzymał go dotychczas Monitor (1763, 1765—1784), naczelny periodyk stulecia, zbadany dotąd szczegółowo (ale znów w zakresie faktów, które nie otrzymały interpretacji) — jedynie z uwagi na współpracownictwo Krasieńskiego. Z tą samą intencją należy postulować opis czasopisma Co tydzień (1798—1799), na którym Krasiecki

zamknął swoją działalność redaktorską. Droga od Monitora do Co tydzień — oto droga Krasickiego, zrazu pisarza świadomej reformy kulturalnej, później już tylko moralisty.

W zakresie postępowej prasy stanisławowskiej nie obudził poważniejszego zainteresowania Pamiętnik Polityczny i Historyczny (1782—1792) ks. Piotra Świtkowskiego, na który zwracał z naciskiem uwagę Gabriel Korbut. Inne wydawnictwa Świtkowskiego: Magazyn Warszawski (1784—1785) i Zabawy Obywatelskie (1792—1793), pokazują ciekawie drogę, na której czasopiśmiennictwo stanisławowskie dopracowywało się form nowożytnych. (Obecnie studium nad Świtkowskim podjął Łukasz Kurdybacha). Nie zatrzymał uwagi badacza Niemcewicz jako wydawca (z Tadeuszem Mostowskim i Józefem Weyssenhofem) Gazety Narodowej i Obcej, ważnego organu stronnictwa patriotycznego, ani Franciszek Ksawery Dmochowski, redaktor Gazety Rządowej (współ z Franciszkiem Siarczyńskim), organu insurekcji kościuszkowskiej.

Studia nad czasopiśmiennictwem stanisławowskim pozwolą zdać sobie jasno sprawę z układu wewnętrznego epoki, gdzie Monitor Bohomolca jest syntezą pierwszego okresu oświecenia, z jego zainteresowaniem dla reformy w sferze obyczajów i moralności potocznej, a wydawnictwa Świtkowskiego wyrażają już program reform społecznych i gospodarczych.

Publicystyka tych czasów rozwija się także poza redakcją pisma, jako osobna dziedzina produkcji drukarskiej. Pionierskie badania Pilata i Smoleńskiego, z których korzystamy do dziś, nie wyczerpały zagadnienia, wymagają korekty w szczegółach, uzupełnień rzeczowych, a nade wszystko powiązania ówczesnej publicystyki z walką społeczną okresu. Wielkim tematem badania jest ciągle Hugo Kollataj, wystudiowany przez Wacława Tokarza, osobliwym paradoksem, w momencie swojego schyłku (*Ostatnie lata H. Kollataja, 1794—1812*, t. I—II, Kraków 1905). Kuźnica Kollatajowska urzekła po Smoleńskim już tylko Wacława Berenta, którego *Diogenes w kontuszu* (1937), odkrywczе dzieło powieściowe, chociaż zbudowane na podstawie dokumentarnej, wymaga właśnie konfrontacji z dokumentem i nie może zastąpić badań historycznych. Wśród współpracowników Kollataja zaciekawia szczególnie swoim talentem pisarskim i przemianami ideowymi Franciszek Salezy Jezierski, ów „Diogenes w kontuszu”, autor małego polskiego *Słownika filozoficznego (Niektóre wyrazy porządkiem abecadla ze-*

brane, 1791, wyd. II z r. 1792), żywe, zuchwałe pióro, któremu należy się osobna monografia, nie zaś chudy rozdziałek (jak dotychczas) w historii powieści stanisławowskiej.

Powieść oświecenia stanowi dziedzinę przepracowaną dokładnie. Ale i tutaj opisy twórczości, z których korzystamy, są w dużej mierze przestarzałe. Monografie Bronisława Gubrynowicza (1904) i Konstantego Wojciechowskiego (1925) nie zadowolają naszego poczucia dokładności i mają zbyt wąski plan naukowy. Zwięzły artykuł Juliana Krzyżanowskiego, *Romans stanisławowski* (Pamiętnik Literacki, XXXIII, 1936), pokazał problem beletrystyki oświecenia na fali przekładów europejskiej twórczości realistycznej, która współtworzy powieść nowożytną w Polsce. Szkic J. Krzyżanowskiego sugeruje zupełnie nowe powiązania dla powieści stanisławowskiej. Uznajmy go za zachętę do badań bardziej szczegółowych.

Przybywają zdobycze konkretne: *Polak w Paryżu* (1787) — domniemana powieść oryginalna okazała się przekładem książki J. Rutledge'a *La quinzaine anglaise à Paris* (wyd. I z r. 1776), co określiło zupełnie inaczej jej miejsce w historii rodzaju<sup>12</sup>. Znacznie precyzyjniej niż nasi poprzednicy potrafimy przedstawić dziś polemikę o *Podolanke*, pierwszą prawdziwie literacką polemikę w Polsce.

Nowe zagadnienie stosunku powieści do czasopisma jest dopiero postawione (przez Ign. Chrzanowskiego i Ludwika Kisiela, którzy badali, czego nauczył się Pan Podstoli, czytając Monitora). Ale sprawa jest szersza, zagarnia całą twórczość powieściową Krasickiego. Jerzy Ziomek w rozprawie, która rehabilituje *Historię na dwie księgi podzieloną* (1950), ustala analogiczne stosunki między *Historią* a Monitorem.

Przekłady w powieści za Stanisława Augusta znamy z aneksu bibliograficznego w monografii Gubrynowicza. Ale wyliczyć te pozycje — to właściwie je zlekceważyć. Kryją się wśród nich możliwości wznowień wydawniczych (jak o tym świadczy adaptacja *Podróży Gulliwera*, dokonana niedawno przez Jana Kotta, na podstawie wersji polskiej z r. 1784). Studium szczegółowe wydobędzie z tych książek ważny rozdział do dziejów polskiego translatorstwa. Przekład staropolski niemal z reguły tłumaczył czy adap-

<sup>12</sup> Rozprawa Tadeusza Mikulskiego, ustalająca tekst oryginalny dla *Polaka w Paryżu*, czytana we wrześniu 1942 r. na posiedzeniu Tow. Literackiego im. Mickiewicza w Warszawie, zniszczona w r. 1944, wymaga rekonstrukcji.

tował dzieła prozaiczne wierszem (liczne *exempla* z pracowni Twardowskiego, Potockiego, Korczyńskiego, Drużbackiej...). Dopiero w pracach przekładowych oświecenia literatura polska odbyła nową szkołę, poprzednio szczególnie zaniedbaną — szkołę prozy. To jedno potrafi rehabilitować pisarzy stanisławowskich rangi drugiej trzeciorzędnej, nieraz całkowicie zapomnianych, którzy zarzucili przekładami drukarnie warszawskie.

Oto wystarczające argumenty, by przy ich pomocy postulować nowe ujęcie powieści stanisławowskiej, powieści nowożytnej.

Monografie o pisarzach są do napisania właściwie wszystkie. Spośród nich dojrzała najbardziej monografia o Krasickim. Ma ona za sobą stadium gromadzenia materiałów źródłowych, stadium Ludwika Bernackiego (jedynie wymaga dodatkowego zbadania obiekt archiwalny, do niedawna poza granicami Polski: Archiwum Biskupie we Fromborku, dzisiaj w Olsztynie). Monografia o Krasickim przeszła przez stadium ujęcia dydaktycznego, jakie dawał Konstanty Wojciechowski (*Ignacy Krasicki*, wyd. II, 1922), przez subtelne analizy formalne w rozprawach o *Bajkach* K. M. Górskiego i Juliusza Kleinerja, przez próbę zastosowania do twórczości klasycznej poetyki normatywnej w opisie P. Cazina (1940). Podstawą przyszłej monografii o Krasickim trzeba uczynić jego przemiany ideologiczne, które dojrzał i schronologizował dopiero Dawid Hopensztand w pracy o *Satyrach Krasickiego* (1946).

Wśród zagadnień szczegółowych wskażemy jeszcze to jedno: orientalizm w kulturze literackiej w. XVIII. Problem ten uzyskał dość liczne i wartościowe komentarze: ze stanowiska współczesnej znajomości języków wschodnich w Polsce badał go Jan Reychman (w pracy: *Znajomość i nauczanie języków orientalnych w Polsce XVIII w.*, Wrocław 1950); motywy wędrowne w powiastkach wschodnich Krasickiego ustalał Julian Krzyżanowski; źródła tekstów konkretnych wskazywali: Irena Turowska-Barowa i Tadeusz Mikulski. Badania te nie zajmowały się funkcją tematyki orientalnej w literaturze polskiej, gdzie tak samo jak w literaturze francuskiej osłaniała ona treści społeczne, polityczne, ideowe, o których pisarz nie chciał mówić wprost i posługiwał się wygodną maską, jaką mu podsuwała konwencja epoki. Rozszyfrowanie i oznaczenie roli orientalizmu stanisławowskiego jest tematem, który wiele obiecuje.

Oto kilka zagadnień i propozycji naukowych, jakie nasuwa — wśród wielu innych — studium polskiego oświecenia.